Nr. 80. OLSZTYN, na sobotę 8 lipca 1899. Rok XIV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Elżbiety.
Jutro: Zenona Męcz.
Pojutrze: 7 Braci Męcz.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 40 zach. 8 26.
Jutro „ „ 3 41 „ 8 25.
Pojutrze księ. ws. 12 10 „ we dnie.

O miłości ziemi ojczystej.

Głos pana Kończyńskiego z Toniszewa na wiecu poznańskim.

Polacy znani i sławni byli z miłości do swej ziemi. Czy i dziś tak jest jeszcze? Nie chcę wydawać sądu, niech wszyscy sądzą.

Zapewne, że i dziś jest wielu ludzi we wszystkich stanach, którzy miłują całem sercem tę ziemię na której się rodzili tę ziemię, w której spoczywają kości ojców i dziadów, a która zroszona jest znojem polskim, wylewanym przy ciężkiej pracy na chwałę Bożą i użytek polskiej rodziny. Miłują oni ten kąt ziemi, gdzie stoi chata lub dom rodzinnny, w którym zamieszkali, gdzie stoi ten kościół, którego dzwony wołają wiernych na Anioł Pański i zwołują na nabożeństwo, odbywane wedle ojczystego obyczaju.

Ale też i to prawda, że coś się zepsuło w tej naszej miłości. Ci, którym dawniej trudno było przenieść się ze wsi do wsi, dziś z lekkim sercem, bez bólu w duszy, rzucają ojczystą glebę, ojczyste strony, żeby het za morzem szukać nowej ojczyzny. Jedni z nich dorabiają się jakiego takiego mienia, ale wielu ginie w tej zamorskiej ojczyźnie nowej, marnieje, lub przerabia się na inny naród, nie mogący już w ojczystej mowie chwalić Pana Boga.

Inni nie chodzą za morze, nie chcą kopnąć nogą swej ojczyzny na wszystkie czasy, lecz wychodzą do obcych krajów na robotę, na zarobek. Tam obcy ich poszukują, bo robotnik polski jest dzielny do pracy, nie wymaga tyle co innej narodowości ludzie, jest wierny. Dla tego wielu pracodawców rozdziera się za polskim robotnikiem. Ale są też inni, którzy się boją tego robotnika, nie życzą mu zarobku i na całe gardło krzyczą: precz z naszego kraju z polskim robotnikiem, a jeżeli chce u nas pracować i pozostać, musi przestać być Polakiem, przestać mówić po polsku. Więc ci gorliwcy, których już znamy dostatecznie, stanowią uchwały, żeby nikt na obczyźnie nie przyjmował do kopalni i fabryk robotnika, który nie umie po niemiecku i nie wypiera się swego języka ojczystego, polskiego, języka, który jest darem Opatrzności.

A jednak, jednak co rok tysiące naszych idzie za morze i na zarobek, chociaż najczęściej i u nas znaleźliby chleb i dobrobyt, gdyby tak ciężko pracować chcieli, jak pracować muszą tam za morzem i tam na obcej robocie. Oni idą w świat na oślep, jakaś choroba ogarnęła ludzi.

Najlepsi z nich nie giną, nie zapominają pacierza i mowy swej, dorabiają się, przysełają pieniądze do domu żonom i dzieciom, nareszcie sami wracają i nabywają kawał ziemi, żeby ją uprawiać, jak za dawnych czasów. Ale ileż jest tych szczęśliwych i dzielnych? Większa część marnieje, żeni się obcym obyczajem, tworzy innorodne rodziny i opuszcza swój naród, już do nich nie możemy powiedzieć: ojcze, bracie, kumotrze, bo nas nie zrozumieją, bo wsiąkli w obcą narodowość, a niekiedy nawet nazwisko odmieniają i tak okaleczą, że niktby w niem nie odgadł dawnego nazwiska polskiego.

Ale to nie wszystek ból jeszcze, gdy pomyślimy o miłości do ziemi ojczystej w naszym narodzie. Bo jakież to wielkie nieszczęście, jaki straszny ból, że i więksi właściciele nasi, częstokroć bez naglącej potrzeby, porzucają ziemię ojców, sprzedają tę ziemię a razem z nią narażają na wypędzenie i robotnika polskiego. Setki dóbr takich przestały być polskiemi, a jakaż to dopiero ohyda, gdy właścicieli do sprzedaży ojczystej ziemi doprowadziło lenistwo, zbytek, rozrzutność i buta pańska. Biada narodowi, u którego tacy ludzie są stróżami ziemi ojczystej. Stróże ci zamieniają się na przekupniów, sami tracą majątki a drugim odbierają ducha, bo nie raz już mówią ludzie skłopotani: cóż się stanie, gdy się tak dalej wyprzedawać będziemy, żeby na bruku biedę klepać i nie wiedzieć co począć ze sobą.

Gdy to wszystko widzimy, zawołać musimy: jakoś to źle z naszą miłością tej drogiej ziemi ojczystej! Wielu jej odbiega, a ona żywiła nas i tyle pokoleń, co były przed nami.

Upamiętajmy się bracia i zaprzestańmy frymarczyć choć resztkami tej ziemi. Z niższych stanów palcami pokazywano chętnie tych zamożniejszych co się włóczyli po obcych krajach, a dziś taka choroba ogarnęła już wszystkie stany. Jak dzikie ptactwo ludzie wszystkich stanów rozpraszają się po obcych krajach, ale nie wracają jak dzikie ptactwo do swych gniazd, przynajmniej nie wszyscy. Zaprzestańcie tej niewdzięczności dla ziemi, która was zrodziła.

Więksi właściciele mówią, licho z rólnictwem, coraz gorsze czasy, muszę sprzedać, bo pójdę z torbami. I było rzeczywiście wiele lat bardzo trudnych dla rólnictwa, ale dziś się czasy zmieniły, lepiej się rólnictwu wiedzie, to też kto pracuje umiejętnie i szczerze, może dziś obstać i nie tylko koniec z końcem wiązać, ale odzyskiwać ziemię, dokupiwać role i wsie, jak tego mamy zacne i pocieszające przykłady u włościan i ziemian.

Tak, dziś podwójnie powinno być hasłem naszem: nie sprzedawajmy ziemi naszej, żywicielki, ale kupujmy jej jak najwięcej, ale oczywiście nauczmy się ją uprawiać, bo to dobra matka, nie zagłodzi żadnego dziecka, które sobie z nią wiernie i dzielnie poczyna, a służbę tylko wypowiada leniwcom i rozrzutnikom.

Jedni wołajmy na drugich: włościanie na ziemian, ziemianie na włościan: oburącz trzymajmy się ziemi, nie wypuszczajmy z rąk ani piędzi, bo ziemia to nasza forteca, ziemia to port, w którym bezpiecznie możemy zarzucać naszą kotwicę.

Zdążajmy do portu tego, jeszcze czas ale już czas najwyższy, żeby w łonie naszem odezwała się znów prawdziwa miłość do ziemi ojczystej. Jeszcze odzyskać możemy dużo przez pracowitość, oszczędność i naprawę obyczajów. Daj to Boże, żeby przejrzeli u nas wielcy i mali i ręka idąc w rękę, stanęli na zagonie polskim jako mężni bojownicy i dzielni pracownicy, a będzie inaczej, skończy się coraz większa utrata ziemi a zacznie się przybytek, a wtedy przeciwnicy nasi inaczej się z nami liczyć będą, jak dziś, kiedy wielu już niestety fachowo traktuje wyprzedaż ziemi polskiej. Porzućmy tę sprosną frymarkę i zabawkę, bo ona nas nie zbawi, ona jest najgorszym sposobem zapewnienia sobie bytu.

Stawiam rezolucyą taką:

Trzymać się całą siłą ojczystej gleby, a gdzie można, odzyskiwać ziemię polską przez pracę i oszczędność i utrzymywać.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz Wilhelm, który wyjechał przedwczoraj na pokładzie jachtu „Hohenzollern“ do Norwegii, wydał dla oficerów rozporządzenie, nakazujące ograniczenie wszelkich wygód oficerów podczas manewrów. Zakazane też będą prywatne namioty oficerskie. Rozporządzenie domaga się także, aby na manewry zabierano jak najmniej napojów i aby nie używano polnych łóżek.

— Policya w Wiebelskirchen zakazała niemieckim katolikom procesyi, z którą chcieli wyjść naprzeciw biskupowi trewirskiemu w Nadrenii. Skutkiem tego procesyi nie było, ale katolicy w Wiebelskirchen odnieśli się z zażaleniem do władz wyższych.

— Ustawa o święceniu Wielkiego Piątku przyjdzie pod obrady Izby panów b. t. Profesor Pfeil, teolog protestancki postawi wniosek, aby ustawa zmuszała katolików do obchodzenia Wielkiego Piątku jako święta, porówno z protestantami. Niemcy katoliccy bardzo na to oburzeni i wzywają rząd, aby użył wszystkich wpływów i do tego nie dopuścił. Jak wiadoma, w komisyi Izby panów przyjęto ustawę o Wielkim Piątku w tej formie, jak ją przyjął sejm pruski. Przyszłoby tutaj do zatargu pomiędzy sejmem a Izbą panów.

— W Westfalii w Herne zapanował spokój. Rozruchy ustały. Wrogie Polakom gazety niemieckie nie przestają mimo to napadać na robotników polskich i donoszą z zadowoleniem, że część strejkujących polskich robotników opuściła już okolicę strejku. Niektóre sprawiedliwsze katolickie gazety niemieckie odpowiadają im na to, że jeżeli młodzież robotnicza polska rzeczywiście pierwsza dała hasło do buntu, i zakłócenia pokoju, najlepszy to dowód, iż szkoła dzisiejsza w polskich dzielnicach nie spełnia swego wychowawczego zadania.

— „Germania“, główny organ katolików niemieckich, agituje zawzięcie przeciw rozporządzeniu ministra oświaty, aby dzieci szkólnych nie bito. Organ niemieckich katolików jest przekonany, że bez kija się nie obędzie i dla tego nieomal w każdym numerze przytacza zajścia w szkołach, mające świadczyć mniej więcej o tem, że minister swojem rozporządzeniem wyrządził narodowi niemieckiemu ogromną szkodę. „Germania“ powinna wiedzieć, że we wszystkich ucywilzowanych krajach chłosta szkólna jest zniesiona i że się tego dopominają nauczyciele sami. Wykazało się bowiem, że tam gdzie nie ma kija, nauczyciele pracują więcej nad ulepszeniem metody nauczania i nad uszlachetnieniem dziat-

wy. Taka agitacya za kijem ośmiesza „Germanią“ i Niemców katolików.

— **Holandya**. Delegaci państw widzą, że na konferencyi pokojowej nie zrobią nic dostatniego i dla tego już teraz myślą o tem, aby się jak najprędzej rozjechać. Słychać, że konferencya ma być zamkniętą przy końcu tego miesiąca. Panowie delegaci nagadali się, nabawili, nic nie zrobili i z próżnemi rękoma pojadą do domów.

— **Belgia**. Pisaliśmy już o zaburzeniach w Belgii. Zaburzenia były groźniejsze, aniżeli początkowo się to zdawało. Na głównym rynku w Brukseli, stolicy Belgii, zebrały się tak nie przeliczone tłumy ludu, że wyglądało tam jak jakie morze głów ludzkich. W tem jeden z przywódzców socyalistycznych krzyknął: „Na zamek królewski, króla wypędzimy i sami będziemy rządzili“. Tysiączne głosy odpowiedziały: „Na zamek królewski“. Wpada policya i żandarmerya, ale lud z miejsc się nie rusza. Za to wyrywa z bruku kamienie i wali do żandarmeryi. Burmistrz wydał odezwę, żeby lud się rozszedł. Ale burmistrza wyśmiano i powiedziano mu: Burmistrzuj sobie w domu żonie i dzieciom, ale nam daj pokój, jeżeli ci głowa na karku miła. Tłumy ludu obsadziły wreszcie ratusz, powyrywały kamienie z bruku; z wozów i wagonów kolei ulicznej utworzono jak wieże wysokie barykady, lud wdziera się na ich szczyty i sypie na wszystkie strony kamieniami. Nietylko mężczyzni, ale i kobiety brały udział w walce. Te ostatnie jak furye z rozwianemi włosami stoją na oknach domów i z okien leją gorący war na żandarmów lub popiołem im oczy zasypują. Żandarmi uchodzą w popłochu bez ładu i porządku. I na wielu innych ulicach przyszło również do straszliwych walk. Król z ministrami naradza się, co począć. Ale dotąd pewnego nic postanowiono. Zdaje się jednak, że rząd ustąpi tj. cofnie zmianę prawa wyborczego. Prawo zostało, jak wiadomo, ułożone na korzyść rządu, a niekorzyść wyborców.

Widoki na urodzaj latosi.

Z naszej prowincyi, jako też z całych Niemiec zebrano już drogą urzędową wiadomości co do stanu zasiewów. Ogólnie rzecz biorąc, stan zasiewów jest dobry, w okolicach niemieckich skarżono się na plagę myszy. Nadeszły już także wiadomości z Królestwa Polskiego; z gubernii poszczególnych donoszą, że tam widoki zbioru tylko zadawalające.

Natomiast w Galicyi posucha i przymrozki wyrządziły w życie szkody znaczniejsze, tak, że można spodziewać się tylko średniego zbioru. Stan pszenicy gorszy, niż żyta. Znacznie gorzej przedstawiają się zasiewy jare. Najniepomyślnej brzmią sprawozdania o jęczmieniach i owsach, które ogólnie pożółkły i zrzadły. Także kukurydza ucierpiała bardzo wskutek zimnego powietrza. Kartofle ucierpiały od przymrozków, a na ziemiach wilgotnych i ciężkich musiano je przeorać i powtórnie sadzić. W Rosyi można się tylko średnich spodziewać zbiorów.

W Anglii susze szkodzą jęczmieniom i owsom. W Belgii chłody kwietniowe nie zaszkodziły. Stan ozimin zupełnie zadawalający. W Bułgaryi warunki były niepomyślne; dawał się zwłaszcza odczuwać brak deszczów. Na Węgrzech stan zasiewów wogóle dobry. Pszenica lepsza niż w roku zeszłym. Żyto się polepszyło, zboża jare rosną pomyślnie, jęczmiona i owsy średnie; kukurydza dobra; kartofle średnie. W Danii stan zasiewów niezbyt pomyślny; wczesne zboża dobre. W Hiszpanii stan zasiewów po deszczach znacznie się poprawił; wogóle urodzaje gorsze, niż w roku zeszłym. We Włoszech urodzaje średnie, pszenica wygląda dobrze. W Kanadzie pszenica ucierpiała od braku śniegu zimą; żyto dobre; zboże jare, zadawalające. W Norwegii oziminy przezimowały pomyślnie; roboty w polu utrudnione. W Rumunii stan zasiewów bardzo smutny. W kwietniu upały i susza wypaliły zboże. Urodzaje nie dosięgną nawet połowy średnich. Brak deszczów. W Serbii urodzaje dobre, warunki zupełnie pomyślne. W Syryi obfitość deszczów dobroczynnie wpłynęła na zasiewy; urodzaj dobry; obawy budzi w pewnych miejscowościach szarańcza. We Francyi stan ozimin zapowiada się świetnie, choć nie tak dobry, jak w roku zeszłym. Pszenica w większej części departamentów dobra, w niektórych doskonała. Dla zboża jarego maj był niepomyślny, pomimo to jednak urodzaj jest dobry.

W Stanach Zjednoczonych stan ozimi pogorszył się w ostatnich czasach. W wielu stanach owady niszczą pszenicę. Lepiej się przedstawiają zboża jare.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup warmiński dopełni w niedzielę konsekracyi ks. Biskupa Augustyna Rosentretera w Pelplinie na biskupstwo chełmińskie. Konsekracya rozpocznie się przed południem o wpół do 10-tej w katedrze pelplińskiej.

Chełmińska dyecezya. Dla choroby najprzew. ks. Arcybiskup gnieźnieński i poznański nie może przybyć. Aktu konsekracyi w przyszłą niedzielę dopełni zatem inny Biskup. Powtarza się więc to, co się działo przed niemal 42 laty. Wtedy był jako Konsekrator ś. p. ks. Jana Nepomucena Marwitza zaproszony ś. p. ks. Arcyyiskup Przyłuski, ale dla słabości zdrowia nie zjechał i Konsekratorem był jego Sufragan ś.p. ks. Biskup Stefanowicz z Poznania.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze zapisywać można »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

Kto dotąd Gazety na nowy kwartał nie zapisał, niech to teraz natychmiast uczyni. Numerów z początku kwartału drukujemy więcej i przesyłamy je na żądanie bezpłatnie każdemu, kto się z zapisaniem Gazety opóźnił.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość Niedzielny« wychodzi trzy razy na tydzień, w czterech arkuszach i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich kwartalnie 1 markę, z odnoszeniem w dom przez listowego 1,25 m.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Ksiądz Placydy,

Stróż Przenajświętszego Sakramentu.

Powieść historyczna z czasów prześladowania wiary katolickiej w Anglii.

(Ciąg dalszy).

Cała tajemnica nagle w cudowny sposób się wyjaśniła. Przed nim w odkrytej co dopiero framudze leżą ogromne skarby; ubiory kapłańskie, złotolite ornaty, kielichy i cymborye drogiemi brylantami sadzone, a w końcu skarb największy bogato strojony w perły i drogie kamienie: monstrancya, a w monstrancyi brylant najpiękniejszy, kryształ nieoszacowany — Przenajświętszy Sakrament.

Ewerard padł z pokorą na kolana przed wcielonym Bogiem, który okryty pod postacią chleba w tym samym samotnym ciemnym grobie przez wiele set lat tu spoczywał. Potem obejrzał się na tajemniczego siwego staruszka, stróża Przenajświętszego Sakramentu.

On klęczy z rękoma na krzyż na piersi złożonemi, ale jaka zmiana się z nim stała! Znikł wszelki ślad starości z jego pooranej twarzy, znikły ślady smutku dawnego, za to jasność niebieska oblewała jego skroń, z zatopionemi w Przenajśw. Sakrament oczyma wygląda, jak gdyby w niebieskim znajdował się zachwycie. Nie inaczej zaledwie wyglądać może Serafin przed tronem Boskiego Majestatu, promienie, któremi oblane jest oblicze jego, rażą oczy Ewerarda, iż dłużej patrzeć na niego nie ma mocy.

Twarz zatopionego w Ciało święte Pana Boga podobne było do kryształowej wody jeziora, w którym się niebo, księżyc gwiazdy odbijają. Ksiądz zamordowany — bo nie był to nikt inny — miał oblicze tak promieniste, że Ewerard teraz dopiero uczuł jaką rozkosz i radość nadziemską dla duszy nieśmiertelnej sprawia oglądanie Jezusa Chrystusa w raju, utajonego w Przenajświętszym Sakramencie pod postacią chleba.

— Kiedy sługa Pański tak tą promienistą szczęśliwością na wskroś przejęty, jak dopiero musi być jasne i świetliste oblicze samego Pana? — pomyślał Ewerard.

Oboje klęczeli koło siebie, lecz godziny upływały im jak minuty. Ewerard obawiał się tej chwili, gdzie wszystko zniknie mu z oczu; nadchodzi ta chwila, pierwsze promienie wschodzącego słońca oświecają tę świętości, a święci mieszkańcy niebieskiej krainy wołają swego braciszka napowrót do swego królewskiego mieszkania.

Ksiądz męczennik powstaje, czeka przez chwilę spozierając łagodnem, pełnem dobroci okiem na Ewerarda, potem podnosi swą prawicę, błogosławi go znakiem krzyża św. i znika.

Ewerard płacze, bo wie, że już za życia twarzy jego nigdy nie zobaczy; posłannictwo męczennika na ziemi ukończone; był dotąd stróżem Przenajśw. Sakramentu, teraz oddał ten obowiązek na Ewerarda, który wie, że go z największą starannością tak długo sprawować musi, aż Święty nad świętymi w ręce prawdziwego kapłana się dostanie.

Szczęśliwa dusza, której drogocenny skarb został powierzonym! Lecz opuścić musim Ewerarda zatopionego w modlitwie przed wcielonym Bogiem, by dokończyć nasze opowiadanie.

VII.

Przyjęty obowiązek opiekowania się nadal Przenajśw. Sakramentem, nie dał Ewerardowi wcale pomyśleć o spaniu. O bardzo rychłej porze zapukał do drzwi pana Norberta, prosząc o posłuchanie bezwłoczne na chwil kilka.

Lord Norbet usłyszawszy jaka przyczyna go wiedzie, wziął Ewerarda pod rękę i zaprowadził do małego salonu: — bo — mówił, — moja żona i matka i także Gertruda są równie bardzo ciekawi, usłyszeć pańskie przygody, a ja ich nie chcę pozbawić tej przyjemności.

I z temi słowy wstąpił do salonu, gdzie pan Wilson, Gertruda i matka się znajdowały.

— Żono kochana! — zawołał, — Pan Ewerard chciałby nam opowiedzieć, co przez ostatnie trzy noce wydarzyło mu się w „pokoju strachów“, jestem bardzo ciekawy; prosimy wszyscy Panie Ewerardzie!

Ewerard opowiadał, czego był świadkiem; drżącym głosem opisał pierwsze spotkanie siwego staruszka i swój przestrach, potem mówił o drugiem spotkaniu się z tą osobą świętą, jak z nim szła do owego gmachu, o głębokich westchnieniach staruszka, gdy nie mógł podważyć wielkiej marmurowej płyty. Z największem wzruszeniem skreślił swe trzecie spotkanie, odkrycie Przenajśw. Sakramentu, — cudowne odmłodzenie staruszka, — jego błogosławieństwo i swój dalszy pobyt przed Eucharystyą.

Zakończywszy swe opowiadanie, głęboka zapanowała cisza, którą nareszcie pani Wilson przerwała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** 17-letni uczeń mularski Makrucki ztąd, zatrudniony przy budowie młyna w Sile przy Zamensdorfie, spadł i złamał lewą rękę. Odstawiono go do domu.

— W obwodzie regencyjnym królewieckim wolno strzelać kuropatwy, bażanty i przepiórki z dniem 25 sierpnia, zające z dniem 15-go września.

— Blizko 60-ciu świadków stawało we środę przed tutejszym sądem przysięgłych w sprawie przeciw bednarzowi Seydel i kupcowi Otonowi Berneker z Rozogów. Ostatni jest wielokrotnie karany za przechowywanie kradzionych rzeczy, pokaleczenie i opór stawiany władzy. Seydel oskarżony jest o krzywoprzysięstwo, Berneker o namowę do krzywoprzysięstwa. Obaj oskarżeni znajdują się od 23-go czerwca w więzieniu śledczym. Ponieważ chodzi o płacenie alimentów, w której to sprawie Seydel w roku 1897 miał popełnić krzywoprzysięstwo, dla tego rozprawy toczą się przy zamkniętych drzwiach. Sprawa ta rozpatrywaną była przez dwa dni.

* **Butryny.** Nie prawdziwą jest wiadomość, jakoby w czasie zeszłoniedzielnej burzy krawiec Jarski z Nowej Kaletki zabity został w chlewie. Wiadomość tę podały też gazety niemieckie.

* **Wartembork.** We wtorek po południu o 3 utopił się przy kąpaniu w rzece Pisie 17 letni uczeń Alojzy Thamm ztąd. Ciała nie można było znaleźć.

* **Biskupiec.** Posiedziciel Freyny z Bredynka sprzedał swą posiadłość posiedzicielowi Schafrynie z Surmowa za 4200 m., a posiedziciel August Krajewski z Bredynka sprzedał swą posiadłość za 6300 m. posiedzicielowi Freyny. — Leśnik miejski p. Schneider został z dniem 1-go lipca złożony z urzędu. Sprawy leśne załatwia tymczasowo p. Wollmann.

* **Reszel.** Na tutejszym rynku płacono we wtorek za zboże jak następuje: korzec pszenicy 6,00—6,70 m., żyta 5,00— 5,30 m., jęczmienia 4,00—4,70 m., owsa 3,00—3,60.

* **Rastembork.** Pewnemu obywatelowi tutejszemu skradziono kilka set marek. Ów obywatel udał się do „wróżki“, która miała mu pomódz wykryć złodzieja. „Wróżka“ mu powiedziała, że złodziejem jest ten, który go odwiedzi po jego powrocie do domu. Gdy powrócił do domu, przybył do niego jeden z przyjaciół, którego on kazał aresztować przez policyą jako złodzieja, ale przy jego przesłuchach wykazało się, że jest zupełnie niewinnym. Okradzionego obywatela zaskarżył o obrazę ów człowiek, niesłusznie posądzony o kradzież.

* **Olsztynek.** Nowo utworzona posada królewskiego nadleśniczego została z dniem 1-go lipca obradzoną. Nadleśniczy p. Quast zamieszkuje w naszym mieście. — Inspektorem powiatowym szkólnym wybrany tu został p. Thaer z Westfalii.

* **Ryjewo.** W sobotę po południu robotnik Kletka, żona tegoż i teściowie, udali się podczas burzy w pole w celu zgrabienia siana. Nagle uderzył w nich piorun i zabił 21-letnią żonę K. na miejscu, podczas kiedy K. i jego teściowie padli na ziemię ogłuszeni.

* **Toruń.** Redaktor p. Brejski, o którego aresztowaniu donosiliśmy, wypuszczony został na wolność po złożeniu przez żonę kaucyi w wysokości 590 marek.

* **Z bydgoskiego.** Ta przeklęta wódka! Kilku robotników w Wielnie drażniło jednego robotnika, że nie umie wypić duszkiem litra gorzałki. Robotnik ów, chcąc pokazać co umie, wprawdzie wypił duszkiem cały litr opary, ale za to położyć się musiał zaraz do łóżka. Drugiego dnia rano pokazały się straszne skutki owego zuchwalstwa, a w południe pijak już był trupem.

* **Poznań.** O konieczności udzielania nauki religii w języku ojczystym dzieci rozwodził się najprzew. Arcybiskup gnieźnieński i poznański, teraz Kardynał Ledóchowski, w okólniku, wystósowanym do nauczycieli religii pod dniem 23 lutego 1873, tak jak następuje:

„Sposób, w jaki nauka wiary katolickiej powinna być katolickiej dziatwie udzielaną, w katolickim Kościele nie cywilne, lecz duchowne władze określają i stanowią, ponieważ Zbawiciel powierzył obowiązek pouczania ludzi w wierze Apostołom swoim i ich następcom, Biskupom, nie zaś świeckim osobom, gdy rzekł do pierwszych: „Euntes docete“ (Idźcie nauczajcie)...

Religii uczymy dziatwę, aby religię poznała, nie zaś dla tego, aby jej wykład miał ułatwiać nabycie znajomości niemieckiego języka. Używać tej nauki w tym ostatnim celu byłoby z naszej strony świętokradzkiem ubliżeniem najwyższej godności i powadze, do której ma prawo wiara i moralność. Ale religii uczymy nietylko, aby rozum człowieka zapoznać z objawionemi przez Boga prawdami i z prawidłami chrześciańskiego żywota, lecz także, i przedewszystkiem, aby wpoić w serca ludzkie zamiłowanie tych prawd i wierność w trzymaniu się tych prawideł. Jest więc naszym obowiązkiem podawać tę naukę w sposób najzrozumialszy dla pojęcia człowieka i najprzystępniejszy uczuciom jego serca: tym zaś sposobem, mianowicie dla dzieci, jest posługiwanie się w wykładzie tej nauki językiem rodzinnym, którego najdelikatniejsze odcienia są każdemu znane, zrozumiałe i żadnego wysilenia umysłu nie potrzebujące, aby były zaraz i łatwo pojęte“.

* **Ze Szląska.** Rabin żydowski i kosztowna czapka. Wyższy rabin żydowski w Oświęcimiu miał podczas kazania na cmentarzu żydowskim podług zwyczaju na głowie prawdziwą czapkę sobolą, która przedstawia nie mniej nie więcej jak 400 guldenów czyli mniej więcej 700 marek wartości. Co rabin, to rabin.

Rozmaitości.

Nowoczesny Salomon. Dwóch braci nie mogło się w żaden sposób pogodzić co do działów swej ojcowizny. Udali się więc z prośbą o rozstrzygnięcie do prezydenta Kruegera, który po długim czasie taki wydał wyrok, któremu się poddać obaj piśmiennie zobowiązali. Krueger mówi zatem do starszego z braci: Podziel ojcowiznę na dwie równe części, tak, jak ci sumienie nakazuje. Kieruj się własną wolą, i niech się nikt do twej czynności nie miesza. Skoro podzielisz, powiedz to twojemu bratu, i każ mu wybrać połowę tę, która mu się więcej podoba. Odtąd podobno pomiędzy braćmi zapanowała zgoda.

Cichy dobroczyńca. W Warszawie żyje bogaty emeryt, wdowiec, której po stracie jedynej córki odsunął się zupełnie od świata, a oddał się dobroczynności, którą spełnia w cichości i na swój sposób. Mianowicie stara się zapoznawać z ubogiemi, lecz uczciwemi rodzinami, mającemi córki na wydaniu i jeżeli przekona się, iż kojarzy się małżeństwo, zasługujące na pomoc, daje pannie młodej paręset rubli na wiano. Wten sposób wyposażył, jak donoszą pisma warszawskie, już dwanaście panien.

Zalany obóz cyganów. Z Sambora piszą: Dnia 23 z. m. przybyła do Sambora banda 21 cyganów, trudniąca się kotlarstwem, pod przewodnictwem Jana Kerpacza, z 4 wozami i 16 końmi i rozbiła obóz pod Radłowicami, nad brzegiem Dniestru, na obszarze inudacyjnym. Wskutek deszczów dni ostatnich woda nagle wezbrała i rozlawszy się po okolicznych polach i łąkach, otoczyła w nocy obóz cyganów w śnie pogrążonych tak, iż odcięła ich od brzegów rzeki. O godzinie 9-tej z rana wszystkie wozy były już pod wodą, a trzymały się tylko dzięki łańcuchom, którymi były przymocowane do ziemi. Cyganie z kobietami i dziećmi z trudnością utrzymywali się na wozach. Posterunek żandarmeryi, zawiadomiony o wypadku, wyruszył na miejsce wraz z ludźmi, zarekwirowanymi do pomocy przez magistrat miasta Sambora, oraz tratwami. Kilkakrotne usiłowania dobicia się na tratwach do obozowiska, spełzły na niczem z powodu gwałtownego prądu wody, jedna tratwa nawet poszła z wodą, a ludzie na niej płynący omal życiem nie przypłacili swego poświęcenia. Dopiero po południu, gdy woda nieco opadła, przewieziono cyganów na brzeg. Nie ponieśli żadnej straty w ludziach, ani koniach.

Róże niebieskie. Pewien bułgarski hodowca chce wystawić na widok publiczny róże koloru niebieskiego. Na jego polach róż znajduje się kawałek ziemi, na którym rosną właśnie owe osobliwe róże. Hodowca ziemię tę poddał analizie chemicznej, gdyż tylko własności ziemi przypisuje tę odmienność barwy. Dotychczas jeszcze żadnemu z hodowców nie udało się nic podobnego.

Mądry sołtys. Niektóre pisma niemieckie lubują się w przedstawieniu ludu polskiego w jaknajgorszem świetle; odmawiając mu wszelkich zalet, a porównując go z narodem niemieckim, pod względem rozsądku i inteligencyi, stawiają go na pośledniem miejscu. My zaś odpowiadaliśmy na to, że głupich nie sieją, bo sami się rodzą, więc jak nie brak głupich między Polakami, tak też i Niemcy sporą liczbą głuptasów poszczycić by się mogli. Niechaj tedy owe niemieckie pisma troszczą się raczej o swoich ziomków, niech oświecają nieoświeconych, a będą mieli wdzięczne i szerokie pole do pracy. Niewiele bowiem oświaty zdaje się posiadać sołtys pewnej niemieckiej gminy w powiecie królewieckim, który na zapytanie władzy wojskowej o rodziców pewnego żołnierza, taką dał odpowiedź: „Rodzice umarli, a głównie umarł ojciec. Czy matka żyje, nie umiemy powiedzieć, w danym razie należy ją samą o to zapytać“. — Mądra odpowiedź — prawda.

Syndykat żebraków. Policya Newjorska wykryła w tych dniach doskonale zorganizowany syndykat żebraków. Temu stowarzyszeniu działo się widocznie wcale dobrze, skoro mogło wynajmować lokal za 4000 dolarów. W lokalu tym były nagromadzone „narzędzia rzemiosła“, a więc: 3000 kul, 4000 nóg i rąk drewnianych, 1500 kijów żebraczych, 6000 tabliczek z wyliczeniem klęsk, nędzy i kalectw, któremi osobnik, niosący tabliczkę, był dotknięty. Codziennie rano członkowie stowarzyszenia, za pewną opłatą, wynajmowali kule, nogi, ręce lub tabliczki, dostając w zamian adresy „osób litościwych“, lub wsparcia w razie istotnej choroby. Prezes syndykatu był milionerem; aresztowano go w Operze, w loży pierwszego piętra, przy boku damy, lśniącej od brylantów.

Ostatnie wiadomości.

Belgrad, 6 lipca. Na króla serbskiego Milana zrobiono zamach. Jakiś człowiek strzelił kilka razy do króla i zranił go lekko w plecy. Napastnika aresztowano.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 5 lipca.

Bydła rogatego spędzono 260 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare ——— m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne ——— mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze ——— m., IV kl. licho odżywione każdego wieku ——— m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. ——— m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze ——— m., III kl. licho odż. 47—50 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne, tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. — , — m. II ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat 54—55 m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 51 —53 m., IV kl. średnio odżyw. krowy i jał. 49—53 m. V kl. słabo odż. krowy i jał. 44—47 m. — Handel szedł wolno, zostało nieco towaru.

Cieląt spędzono 2156 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 66—69 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 60—64 m., III kl. słabsze ssaki 54 do 58 m., IV kl. starsze słabo odż. 40—44 m. — Targ szedł wolno.

Skopów spędzono 1518 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 60—62 m., II kl. starsze skopy 54—58 m., III kl. średnio ożyw. skopy i owce 48—52 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce — m. — Targ szedł spokojnie, wszystko się sprzeda.

Świń spędzono 9218 sztuk. Płacono za I kl mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do 1¼ roku stare, a) 47 m. b) serniki 45—46; II kl. mięsiste 43—44; III kl. słabo rozwinięte e) 40—42; IV kl. stare świnie a) 41—43 marek.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy donoszę niniejszym uprzejmie, że z dniem dzisiejszym objąłem w **Langgasse nr. 15** (dawniej Uhlicha)

skład towarów kolonialnych, materyalnych i delikatesów.

Ręcząc za dobry towar, rzetelną obsługę i tanie ceny, proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa. Jako okolicznościowe kupno polecam amerykański szpak funt po 55 fen.

Olsztyn, 1 lipca 1899.

Jan Steffen,

Langgasse 15.

Na nadchodzące kiermasy

polecam wszelkie **towary kolonialne** najlepszej dobroci, dalej **mąkę pszenną, drożdże, wina, cygary itd.**

Również polecam mój skład **porcelany**. Kto towar u mnie kupuje, dostanie pożyczyć na obchody, kiermasy, wesele itd. tak wszelką **porcelanę**, jak i **noże, widelce, łyżki** bezpłatnie.

A. Lubowski.

Katechizmy polskie

ma na składzie drukarnia „Gaz. Olsztyńskiej".

Wyprzedaż resztek

i odłożonych towarów:

W sobotę, 8 lipca.

Aby nagromadzone resztki z **wszystkich oddziałów towarowych** wyprzątnąć, postanowiłem takowe po

nadzwczaj tanich cenach wyprzedać.

Pomiędzy temi resztkami znajdują się także **suknie** skąpej miary, które są dobre dla dziewcząt, które do **Komunii św.** przyjęte być mają.

Z oddziału konfekcyi

polecam jako szczególnie tanie:

płaszcze dla kobiet od 3 m.

płaszcze dla dziewcząt od 1,50 m.

rynek 12 pod sieniami. **Juliusz Bluhm** rynek 12 pod sieniami.

skład sukna, towarów łokciowych, modnych i konfekcyi.

Drogerya

apteki pod „Orłem"
Rynek nr. 2

poleca

świece ołtarzowe

z czystego wosku, po bardzo tanich cenach.

Dalej:

farby, laki, pędzle, pokosty, (fyrnys), kleje itd. wszystko we wyborowym gatunku i po jak najtańszych cenach.

?

Piliście już dobrą paloną kawę, funt po 80 fen.? jeżeli nie, to kupcie raz na próbę u

A. Lubowskiego,

ulica Olsztynkowa.

6 mórg

dobrej roli, budynek, szopę i około 15 metrów kamieni chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Józef Czodrowski

mistrz krawiecki w Redykajnach (Redigkainen p. Göttkendorf.)

Ucznia

do mego składu towarów kolonialnych i materyalnych przyjmę zaraz lub później

A. Figurski,

Olsztyn, przy rynku.

Swiece

na **ołtarze** i do **ofiar** poleca od 60 fen. za sztukę począwszy i we wszystkich wielkościach

P. Hirschberg

w Wartemborku.

Wielka olsztyńska fabryka

mebli

pędzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku

mebli, luster i towarów wyściełanych

po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych **urządzeń mieszkalnych** w drugim składzie **Górne przedmieście 5. I. piętro**

DRUKARNIA Gazety Olsztyńskiej

wykonuje

wszelkie prace drukarskie

jako to:

broszury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety teatralne, karty wizytowe, formularze rachunkowe, listy kupieckie, koperty z nagłówkami, zaproszenia na wesela, zabawy itd. itd. tak w języku polskim jako też w niemieckim

Aptekarza E. Hammerschmidt'a

„Reform",

zabijacz odcisków

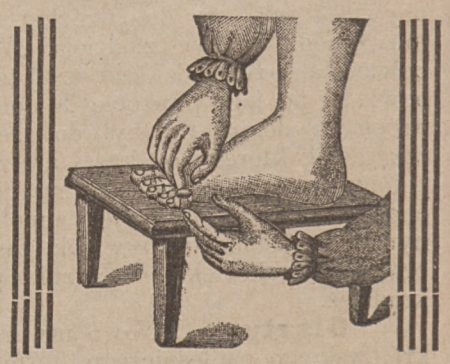

usuwa prędko i bez bólu każdy odcisk i twardą skórę. Wiele uznań. Skład: **Berthold Milde,** drogerya, **P. Schirmacher.**

Najlepsze

śledzie

matjes poleca **S. Flatow.**

Na przyjęcie do Komunii świętej

poleca

wielki wybór książek do nabożeństwa

w polskim i niemieckim języku, po jak najtańszych cenach

DRUKARNIA „Gazety Olsztynskiej".

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G. Pr.)